

HANNA IMBS
Warszawa

LAMENNAIS I POLACY

Życie i myśl Félicité Roberta de Lamennais (1789-1854) już w początkach ubiegłego stulecia budziły zainteresowanie Polaków i szerokich kręgów rodzącej się wówczas – w nowoczesnym tego słowa znaczeniu – opinii publicznej. Wiele wskazuje na to, że jednym z pierwszych Polaków, którzy uczestniczyli w spotkaniach najbliższych współpracowników, uczniów i przyjaciół księdza Féli był Paweł Popiel (1807-1892). W 1827 r. jako młody student przybył on do Paryża z listem rekomendacyjnym Stanisława Rzewuskiego, który polecał zdolnego młodzieńca Emanuelowi Bailly, organizatorowi stowarzyszenia studentów katolików, noszącego nazwę „Les bonnes Études”¹. Zrzeszało ono ok. 400 studentów. Paweł Popiel jako członek tego związku miał okazję poznać Lamennais’go. W swych *Pamiętnikach* zawarł po latach opis pierwszej wizyty w jego mieszkaniu w Paryżu oraz dłuższych, dwukrotnych pobytów w La Chénaie, wśród bretońskich lasów, około trzydzieści kilometrów na południe od Saint-Malo.

Zarówno francuscy biografowie, jak i Paweł Popiel¹ wymieniają wśród osób goszczących w La Chénaie księdza Nikodema Kamińskiego. Zachował się list jego do Lamennais’go, wysłany z Drezna 7 VIII 1830 r., w którym pisze o swych kontaktach ze Schleglem – chodzi o Augusta (1767-1854), albowiem Fryderyk (1772-1829), brat jego, wówczas już nie żył – prosi o wskazówki i wzmiankuje o zainteresowaniu działalnością i pismami adresata: „[...] osoby, które pana czytają i podziwiają są tu o wiele bardziej liczne, aniżeli w innych miejscach, gdzie mieszkam”². Bracia Jan i Felicjan Lamennais projektowali powierzenie księdzu Kamińskiemu w Polsce kierownictwa nowicjatu kongregacji misjonarzy, którą mieli zamiar powołać i która zasięgiem swym objąć miała różne kraje.

Przedstawiciel arystokratycznego rodu Popielów uzyskał wstęp do najznakomitszych salonów Francji: „Bailly zapoznał mnie z ks. Lamennais, z ks. Gerbet, Rohrbacherem, o. Mahony, w których działaniu koncentrował się ówczesny ruch

¹ *Pamiętniki (1807–1892)*, Kraków 1927, s. 38.

² F. de Lamennais, *Correspondance générale*, t. IV, Juillet 1828–Juin 1831, Textes reunis et annotés par Louis Le Guillou, Paris 1973, p. 682.

katolicki. Po wąskich schodach szczupłego domu Rue de Pot de Fer szedłem z bijącym sercem na drugie piętro. Zadzwoniono: wyszedł ze świecą z małego pokoju duchowny małego wzrostu, szczupłej budowy, nieco pochylony, czoło wysokie, głos przytłumiony. Imię jego wymawiało podówczas całe wierne pokolenie z zapamiętaniem, a nieprzyjaciele Kościoła z trwogą i nienawiścią. Był to ks. Félicité Robert de Lamennais. Właśnie po wydaniu czwartego tomu »De l'Indifference [...] i napisaniu sławnej broszury »De la Religion considerée dans ses rapports avec l'Ordre politique et civile« odsiedział był karę za tę ostatnią, a tak do aureoli geniusza przybyło opromienienie prześladowania. Łatwo odgadnąć moje uczucie, kiedy łaskawie przyjął i pozwolił u siebie bywać. [...] W La Chénaie zastałem ks. Kamińskiego, ks. Gerbet, ks. Combalot, dwóch braci Boré, Anglika Robetsona i kilku młodych ludzi. [...] Każdy zatrudniał się wedle swej woli: o 8-mej msza, śniadanie, kawa, cydr, chleb z masłem, wedle woli i czasu. Praca, obiad: potem długi spacer, któremu zwykle szybkim krokiem przodował Lamennais, a prawie zawsze zajmując choć bez pedantyzmu rozmawiał, jak tego ślad w moim dzienniczku. Kolacja o 7-mej, a że miało się już dobrze ku jesieni wspólna koło komina rozmowa. Mimo uszanowania i podziwu jaki mieliśmy dla niego, ani zbyt powagą ciążył, ani ograniczał swobody zdania. Często sam głos zabierał, czytał co przez dzień napisał, podnosił się często do najwyższych poglądów, wypowiedzianych z prostą a porywającą wymową. Listów odbierał mnóstwo od osób najbardziej wpływowych. Razem z gośćmi, którzy przybywali, tworzyło to ognisko ożywione, jakiego później w moim nie spotkałem życiu. Kierunek polityczny człowieka genialnego, który podówczas jeszcze bez namietności sądził wypadki, proroczo przewidywał przyszłość, był dla mnie w najwyższym stopniu uczącym. Zrozumiałem różnicę pomiędzy zasadami filozoficznymi prawa publicznego w teorii a w praktyce i zdobyłem miarę do sądzenia spraw i ludzi, która na zawsze pozostała, a nigdy mnie nie zawiodła»³.

Dom w La Chénaie dzięki rozlicznym i światoburczym niejednokrotnie przedsięwzięciom obu braci kapłanów Jana i Felicjana gościł początkowo węższe grono współpracowników i przyjaciół, ale szybko sława rodzących się tu pomysłów przyciągać zaczęła wybitnych przedstawicieli świata nauki, sztuki, polityki, a także Kościoła. Byli to: Maurycy de Gueérin (1810–1839), Karol hrabia de Montalembert (1810–1870) Franciszek List (1811–1886) Aurora Dupin baronowa Dudevant (1804–1867), którą znamy jako George Sand, Wiktor Hugo (1862–1885) i historyk Robertson.

Postać skromnego bretońskiego wikarego i jego siedzibę już współczesność otoczyła legendą, która łączyła misternie prawdę ze zmyśleniem. Jakże często utrwała je razem pióro historyków i biografów. Przykładem tego jest wymienienie wśród gości La Chénaie Adama Mickiewicza⁴. Prawdą jest natomiast tylko to, iż w związku z projektem założenia szkoły polskiej poeta wybierał się tam wraz z jednym z braci Platerów, z pewnością z Cezarym (1810–1869), który współpracował

³ Popiel, op.cit., s. 31, 38.

⁴ Tanguy Kenec du, *Une prêtre en recherche*, Paris 1981, p. 61; J. Lebrun, *Lamennais ou l'inquiétude de la liberté*, Paris 1981, p. 200.

wał z wydziałem naukowym Stowarzyszenia Pomocy dla Młodzieży Polskiej. Szkoła ta miała być włączona w sieć innych szkół, jakie powstawały wówczas na terenie Francji pod kierunkiem Jana i Felicjana. Jan Lamennais ofiarowywał na ten cel gmach swego seminarium w Fougères.

Z tej okazji pisał Lamennais do Montalemberta w maju 1833 r.: „Byłbym zapomniał powiedzieć Ci, że jeżeli Mickiewicz przyjedzie z Tobą; to należałoby, żeby i mój brat zjawił się tutaj; jeżeli wy przyjedziecie albo 15 bądź 16 czerwca albo 15 czy 16 lipca, to ja powinienem być uprzedzony kilka dni wcześniej, ażeby sam miał czas uprzedzić mego brata, który jest człowiekiem światowym i nie jest panem swej osoby i swego czasu”⁵. A w następnym miesiącu: „Powiedz hr. Platerowi i Mickiewiczowi, że byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł ich mieć u siebie”. Wizyta ta jednak nie nastąpiła, a i projekt szkoły polskiej nie doszedł do skutku. Dopiero w ostatnich dniach stycznia 1834 r. Mickiewicz odwiedził Lamennais’go w jego mieszkaniu paryskim, a gospodarz w liście do Montalemberta z 2 II 1834 r. skreślił takie słowa: „Przed kilku dniami złożył mi wizytę Mickiewicz i będzie przychodził nadal. Podobał mi się pod każdym względem”⁶.

Nie było to pierwsze spotkanie, albowiem „zapoznanie się osobiste Mickiewicza z Lamennais’em nastąpiło w lecie 1831 r. w czasie jego przejazdu przez Paryż”⁷. Prawdopodobnie nastąpiło to w salonie Montalemberta, który skupiał na cotygodniowych spotkaniach przedstawicieli elity francuskiej i polskiej. Bywali tam między innymi: książę Adam Czartoryski (1770–1861), generałowie – Henryk Dembiński (1791–1864), Józef Dwernicki (1778–1857) oraz Karol Kniaziewicz (1762–1842), uprawiający obok rycerskiego rzemiosła i polityki także malarstwo, zdolny stypendysta rządu polskiego, przybyły do Paryża jeszcze przed wybuchem powstania Bohdan Jański (1762–1842), znany Francuzom jako „wtajemniczony” saintsimoniści a Polakom jako bliski przyjaciel Mickiewicza i założyciel Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców, redaktor dziennika „Le Polonais” Władysław Plater (1806–1889) i jego brat Cezary, bliski przyjaciel Montalemberta, z którym czas jakiś wspólnie zamieszkiwał.

Karol Montalembert był wielkim przyjacielem Polski. Przypuszczać możemy, iż to dzięki niemu obudziło się również u Lamennais’go zainteresowanie nie tylko bieżącymi wydarzeniami, jakie się w naszym kraju rozgrywały, ale także jego przeszłością i kulturą. Jako współredaktor dziennika „L’Avenir” zamieszczał na jego łamach artykuły i informacje o Polsce zarówno własnego autorstwa, jak i zapraszanych do współpracy Polaków, domagając się interwencji Francji na rzecz powstania listopadowego⁸.

Drugim człowiekiem, który wpłynął na pobudzenie zainteresowania Lamennais’go sprawami Polski był jezuita, ks. Rajmund Brzozowski (1763–1845). Lamennais poznał go podczas pierwszego pobytu w Rzymie w 1824 r. Odtąd przez najbliższe dziesięciolecie stał się on, zwłaszcza na terenie Włoch i Polski, propagatorem idei menezjańskich ich obrońcą wobec krytyki, wysuwanej ze strony przedstawicieli

⁵ Lamennais, op. cit., vol. V, p. 402.

⁶ Tamże, vol. VI, p. 35.

⁷ M. Kridl, *Mickiewicz i Lamennais. Studium porównawcze*, Warszawa 1909, s. 97.

⁸ L. Le Guillou, *La Pologne et les Mennaisiens en 1830*, „Cahiers Mennaisiens”, 1981, no 13.

Towarzystwa Jezusowego. Znajomość ta przekształciła się niebawem w „przyjaźń filozoficzną i teologiczną” (*une amitié philosophique et théologique*), a nawiązana została z okazji spotkania z księżmi, którzy w zmiennych kolejach losu, w atakach jakie go spotykały, okazywali księdzu Féli szczególne oddanie⁹. Byli to: ojciec Orioli, koldelier, regent Kolegium św. Bonawentury, konsultor indeksu i tłumacz na język włoski dzieła Lamennais’go, *Szkic o objętości w przedmiocie religii*, oraz gorliwy zwolennik zawartych tam też filozoficznych i teologicznych: ojciec Ventura, przeor teatynów, jeden z najwybitniejszych umysłów świata katolickiego XIX w., którego listy wymieniane z Lamennais’em stanowią cenne źródło do poznania dramatu tego myśliciela, i wreszcie Polak, ojciec Rajmund, który wiele lat życia spędził w Galicji oraz na obszarze tzw. ziem zabranych należący do elity umysłowej swego zakonu i wykładający teologię i filozofię w Kolegium Jezuickim w Witebsku i w Akademii Połockiej¹⁰.

W czasie pierwszego pobytu w Rzymie Lamennais nawiązał przyjaźń z rodziną Ankwciców, poznał Henryka Rzewuskiego, rodzinę Lubomirskich i Potockich. Odtąd w jego listach do Montalemberta pojawia się częsty zwrot: pozdrów rodzinę Ankwciców. Sprzyjała przyjaźni między Lamennais’em a Brzozowskim wspólnota poglądów w zasadniczych kwestiach¹¹. Brzozowski w swym liście pisanym z Rzymu 12 XII 1827 r. do Lamennais’go relacjonuje wysiłki, jakie podejmował wobec generała zakonu, by go przekonać o słuszności poglądów Lamennais’go. Był on bowiem bratankiem i zarazem asystentem generała Tadeusza Brzozowskiego, a urząd ten utrzymywał również po wyborze Fortisa na stanowisko generała jezuitów. Autor rozpraw filozoficzno-literackich publikowanych w „Miesięczniku Połockim”, kanclerz, a następnie od 1817 r. rektor Akademii Połockiej, wspomina w swym liście pracę dydaktyczną w kolegiach jezuickich w Polsce: „Z racji mej funkcji asystowałem, a nawet przewodniczyłem egzaminom filozofii i teologii przez piętnaście lat. Zawsze jednomyślnie zwalczaliśmy gallikanizm w teologii, a w filozofii kartezjanizm – szańce bardzo drogie heretykom i niedowiarkom (*incrédules*)”¹². Była to linia rozumowania, którą reprezentował również Lamennais. Brzozowski w swym liście akceptuje pojęcie zdrowego rozsądku (*sens commun*), przyjmowane przez Lamennais’go jako kryterium prawdy, akceptuje jego łączność z autorytetem, praktyką i tradycją. W tej bliskości poglądów Gaston Bordet upatruje ważny impuls, którym wyjaśnia „przywiązanie tak wczesne i intensywne” (*l’attachement précoce et intense*) Lamennais’go do Polski¹³.

Świadectwem tej bliskości poglądów jest list Rajmunda Brzozowskiego do Lamennais’go datowany 10 III 1829 r., w którym obok podziękowania za przesłanie dzieła *Des progres de la révolution et de la guerre contre l’Église* znajdujemy nawiązanie do inspiracji augustiańskich i słowa uznania dla postawy autora. „Jeżeli

⁹ G. Bordet, *La Pologne, Lamennais et amis (1830–1834)*, mps. 1981, p. 75.

¹⁰ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. V cz I, *Jezuici w Polsce porozbiorowej (1773–1820)*, Kraków 1906, s. 359–361; *Ojcowie i bracia Towarzystwa Jezusowego zmarli w polskich prowincjach od r. 1820*, Kraków–Warszawa 1932, s. 215.

¹¹ L. Le Guillou, *L’ évolution de la pensée religieuse de Félicité Lamennais*, Paris 1966, p. 220.

¹² Lamennais, op. cit., vol. III, p. 701–702.

¹³ Bordet, op. cit., p. 76.

przez pana śmiałą i odważną obronę prawdy doprowadził Pan niegodziwców nie tyle do przyznania się do błędów, ile wywołał ich irytację – jak Pan to przewiduje w przedmowie – to ja mówię Panu to samo, co w podobnej sytuacji św. Hieronim pisał do św. Augustyna, który walczył mężnie w obronie religii: «Odwagi – mówił mu – wielbi się ciebie powszechnie. Katolicy szanują i podziwiają cię jako odnowiciela starej wiary i, co jest oznaką jeszcze większej chwały, wszyscy heretycy nienawidzą cię. Mnie również prześladują swą nienawiścią, życząc śmierci temu, którego nie mogą osiągnąć swym mieczem»¹⁴.

Myśli zawarte w tej książce były owocem głębokiego rozczarowania Lamennais'go do władzy królewskiej i do gallikańskiego episkopatu francuskiego. Były też przejawem nowych nadziei, pielęgnowanych mimo świadomości zagrożeń natury społecznej, politycznej i przede wszystkim duchowej. Te nadzieje nakazywały upatrywać w wolności, o którą wołały uciśnione warstwy i narody, nie zaprzeczenia, ale możliwości potwierdzenia i realizacji zasad ewangelicznych. Kościół w imię obrony tych zasad winien – zdaniem Lamennais'go – zerwać z aktualnym systemem politycznym, który w podstawowych swych kierunkach jest od tych zasad daleki. Ani rojalizm, ani liberalizm nie potrafią i nie chcą przyjąć moralności chrześcijańskiej jako zasady ładu społecznego i politycznego. Przed chrześcijaństwem, przed katolicyzmem otwiera się droga jedyna: umacniać władzę papieża, albowiem „bez papieża nie ma kościoła”, i popierać dążenia ludów do wolności, stając się w ten sposób ich przywódcą i prawodawcą. Było to sformułowanie szerokiego programu, który streścić można w dwóch słowach: katolicyzm i wolność, a który tożsamy był z hasłem pomieszczonym niebawem nad nagłówkiem dziennika „L'Avenir” : „Bóg i wolność”.

„Jak najszersza wolność – pisał Lamennais – jest nieodzowna, ażeby prawdy, które zbawiają świat [...] mogły rozwijać się w sposób należyty. Władcy tej ziemi sądzą słusznie, że wolność ta zniszczy ich natychmiast. A więc walczą z nią ze wszystkich sił.[...] Potrzeba wolności, jaką odczuwa społeczeństwo, jest jednak zbyt wielka, aby walczyli z nią długo i pomyślnie. Cóż z tego wyniknie? Oto siła niepokonana porwie ich ze sobą i złamie”¹⁵.

Dzieło *O postępie rewolucji* przynosiło wykrystalizowanie poglądów filozoficznych i politycznych Lamennais'go. Wywołało też krytykę, która okazała się niebezpieczna nie tyle dla zawartego tam systemu poglądów, ile dla osoby autora. Ale wówczas jeszcze, za pontyfikatu papieża, który zamierzał obdarzyć go godnością kardynalską – wprawdzie in petto – zagrożenia te nie wydawały się poważne. W przekonaniu tym podtrzymywał Lamennais'go Brzozowski w cytowanym wyżej liście z 1829 r.: „Jak bardzo papież Leon XII Pana cenił i lubił to można było widzieć, bo w jego prywatnym pokoju oprócz obrazu Błogosławionej Dziewicy Marii umieszczonego wyżej nie było nic innego tylko Pański portret oprawny w artystycznie złożone ramy. Wielu jest takich, którzy starają się otrzymać taką oznakę łaskowości całkiem wyjątkowej, jaką ten święty i mądry papież okazywał Panu niezmiennie aż do swej śmierci”¹⁶.

¹⁴ Lamennais, op. cit., vol. IV, p. 530-531.

¹⁵ F. de Lamennais, *Des progrès de la révolution et la guerre contre l'Église*, Paris 1829, p. 163.

¹⁶ Lamennais, *Correspondance*, vol. IV, p. 531.

Dyskusje wokół dzieł Lamennais'go rozpoczęły się już z początkiem lat dwudziestych wraz ze sławą, którą przyniósł wydany w 1817 r. pierwszy tom obszernego dzieła, zatytułowanego *Szkic o obojętności w przedmiocie religii*.

Konstatacje zawarte w tym dziele były rekapitulacją duchowej drogi Europy od Reformacji i Odrodzenia poprzez doświadczenia filozofii racjonalistycznej, rewolucji francuskiej, do okresu narodzin epoki przemysłowej i nowoczesnego społeczeństwa, w którym żył autor. Zostało zawarte w nim jakże genialne przeczucie tych bezdroży, do jakich prowadzą niczym nie ograniczone uroszczenia „rozumu indywidualnego”, dążność poszczególnych ludzi i pokoleń do arbitralnego stanowienia o prawdzie i fałszu. Jest to chyba pierwsza w historii myśli społecznej analiza przewlekłego i wielopłaszczyznowego procesu rozpadu kultury europejskiej, pojmowanej jako system wartości i instytucji, zrodzonych na gruncie spuścizny starożytności i religii chrześcijańskiej. Ten wątek myśli, a nawet niektóre tezy tam sformułowane w sposób całkowicie samodzielny miały być w następnym stuleciu podjęte i niejako odkryte na nowo przez takich myślicieli, jak Mikołaj Bierdiajew, Jakub Maritain czy Feliks Koneczny.

Myśl menezjańska poszukiwała źródeł kryzysu kultury europejskiej w powszechnej negacji wszelkiego autorytetu, w odrzuceniu tej niezbywalnej formy akumulacji twórczych osiągnięć człowieka, jaką jest tradycja i związany z nią zdrowy rozsądek, powszechne przyzwolenie (*consentement universel*), które nie zawsze wyraźnie artykułowane tkwi jednak głęboko w sercach ludzkich jako ostateczne kryterium moralnej oceny. Kategoria zdrowego rozsądku, która budziła niepokój niektórych jezuickich filozofów w rodzaju Rozavena już w momencie ukazywania się kolejnych tomów *Essai*, to nie bynajmniej „rozum” racjonalizmu czy też dominująca w jakiejś epoce historycznej określona doktryna filozoficzna, ani też konglomerat doktryn. Jest to wiedza człowieka bezimiennego, rzeczywistego twórcy i podmiotu kultury, na którą składa się porządek wiary, owe preambula fidei, które towarzyszą każdemu szczeblowi ludzkiego poznania, a które dziś zwykło się określać mianem paradygmatu i które formuje praktyka społeczna, dociekliwość ludzka oraz wolna i twórcza siła odkrywczości.

„L'homme est le même dans tous les pays et dans tous les temps” (Człowiek jest taki sam we wszystkich krajach i we wszystkich czasach) – pisze ksiądz Féli w pierwszym tomie swego dzieła. Spogląda on na historię jako na projekcję bipolarnych elementów czy tendencji, zawartych w naturze człowieka. Apokaliptyczny obraz upadającego Rzymu opatruje komentarzem: „Tyle barbarzyństwa i tyle zepsucia wydaje się rzeczą nie do pojęcia: jednak jest to smutną prawdą, że serce ludzkie zawiera nasienie tego wszystkiego i że tylko religia wstrzymuje jego wzrost. [...] Nic łatwiejszego do pomyślenia jak przejście z dobrego w złe czyli deprawacja serca ludzkiego: to jest wrodzona skłonność natury”¹⁷.

Napisano o *Essai*, że „[...] w gruncie rzeczy była to książka rozpacz. Gorycz, gwałtowność, pogarda, wszystkie namiętne uczucia, z którymi Lamennais rzucił się na niewiarę i indyferentyzm, były w istocie, o czym nie wiedział, wybuchem jego własnych bólów. Tego rodzaju książka musiała raczej wstrząsać dusze, aniżeli

¹⁷ F. de Lamennais, *Essai sur l'indifférence en matière de religion*, Paris 1935, p. 310, 322, 385.

oświecać umysł. Atakowała ona podstawy nowoczesnej umysłowości, usiłowała zmusić ją do cofnięcia się poza wiek XVI. Dawno już katolicyzm nie przybrał postawy tak agresywnej i dumnej. To była walka o pierś nieograniczonej wiary z wolną myślą¹⁸.

Istotnie, dantejska wizja pochodzenia historii tkwiła głęboko w umyśle tego filozofa. Jakże daleki odeń Ernest Renan odgadł trafnie wkrótce po jego śmierci, którą poprzedziła praca nad tłumaczeniem *Boskiej komedii*, tę jego kondycję i dramat, pisząc w 1857 r.: „To nie był ani polityk, ani filozof, ani uczonek: to był wielki poeta posłuszny muzie swej, ponurej i zawsze gniewnej. [...] Jeśli przesada byłaby możliwa, gdy chodzi o szczerość, kusiłbym się powiedzieć, że on grzeszył nadmiarem przekonania (il pécha par trop de conviction)”.

Fundamentalnym założeniem systemu myślowego tego poety, który parzył się jednak z powodzeniem i polityką, i dziennikarstwem, i działalnością organizacyjną, i filozofią wreszcie, przekonaniem spajającym w jedną całość te różne dziedziny aktywności, było pojmowanie chrześcijaństwa jako jedynej religii prawdziwej, albowiem zgodnej z porządkiem praw naturalnych, immanentnych zarówno osobie ludzkiej jak i życiu zbiorowemu. Z tego założenia wysnuwał postulat zgodności porządku społecznego z nakazami ewangelicznymi.

Podobny tok rozumowania właściwy był Adamowi Mickiewiczowi. W swym liście do Antoniego Odyńca, datowanym w Rzymie 19 XI 1830 r. poeta tak pisał: „Czytam wiele i w domu siedzę, teraz nad dziełami l'abbé Lamennais medytuję i życzę, abys je z uwagą przeczytał”. A z Drezna kreśli 23 marca 1832 r. do Joachima Lelewela następujące słowa: „Tu powszechnie skargi na niezgodę, łatwą do przewidzenia, bo wywiezioną z Warszawy i tylko dojrzewającą we Francji. [...] jedni ufają rządowi francuskiemu, drudzy narodowi albo ludziom du mouvement: ja oba stronnictwa francuskie mam za zgraję egoistów zdemoralizowanych i na nich nie liczę. Ja pokładam wielkie nadzieje w naszym narodzie i w biegu wypadków, nieprzewidzianych żadną dyplomatyką. [...] Myślałbym tylko, że naszemu dążeniu należałoby nadawać charakter religijno-moralny, różny od finansowego liberalizmu Francuzów, i na katolicyzmie trzeba grunt położyć. Czy znasz dzieła Lamennais? Jest to jeden Francuz, który szczerze płakał nad nami, jego łzy były jedyne, którym widział w Paryżu”.

Zainteresowanie Mickiewicza twórczością Lamennais'go – obok innych głosów – pobudził zapewne Stanisław Chołoniewski (1791–1846), który wywarł wpływ na przełom religijny poety. Jako kapłan, a zarazem człowiek o umyśle otwartym, nie mógł nie podejmować podstawowego pytania, jakie stawiała współczesna mu epoka. Był to problem stosunku nauki do wiary oraz postępu do moralności. W swej dążności do obrony przed negacją w imię rozumu wszystkiego co nadprzyrodzone, znajdował wsparcie w pismach Lamennais'go. To skłoniło go do opracowania tłumaczenia tych pism na język polski. Była to wydana w 1821 r. w Petersburgu pierwsza część *Wstępu do dzieła o obojętności w przedmiocie religii*, przygotowana przezeń jeszcze przed wstąpieniem do Akademii Duchownej w Rzymie¹⁹.

¹⁸ P. Janet, *La philosophie de Lamennais*, „Revue des Deux Mondes” 1888/89 t. 91, s. 553; cyt za: Kridl, op. cit., s. 16.

¹⁹ W życiorysie S. Chołoniewskiego (*Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej* red. B. Chlebowski, J. Chrzanowski i

Kolejnym przekładem pism Lamennais'go na język polski była książeczka zatytułowana *Niebezpieczeństwa świata dla młodocianego wieku*. Znajdujemy tu myśl, którą warto przytoczyć, albowiem przewija się ona stale w twórczości tego pisarza. „Co świat cały widział w czasie Rewolucji, kiedy przelewała się krew mnóstwa męczenników i męczenniczek, i kiedy Francja była rządzona jedynie prawem mocniejszego, i inne miejsca nie miało. Boskie bowiem prawo odrzuciwszy, jak uczynili mniemani Filozofowie, usunąwszy kary i nagrody wieczne, zapomniawszy o Powszechnym, Wiecznym Prawodawcy: sama tylko zostanie przemoc”²⁰.

W 1834 r. Aleksander Jełowicki, przed wstąpieniem do Zmartwychwstańców, opublikował pierwsze tłumaczenie na język polski *Paroles d'un croyant* dokonane wspólnie z Mochmackim, nadając mu tytuł *Słowa wieszczce*. Później wybitny działacz demokratyczny pochodzenia chłopskiego, Jan Nepomucen Janowski (1803–1887) przełożył we Francji *Księgi ludu*, które były przerzucane do Królestwa Polskiego i ścigane przez carską cenzurę²¹. Idee, bliskie tym, jakie głosił Lamennais, żywe były wówczas wśród działaczy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Znalazło to wyraz pod piórem J. N. Janowskiego, który głosząc zasadę „unarodowienia chłopów” opierał ją na motywach religijnych. Pisał: „[...] lud tylko w szczęściu i wolności ujrzy zbliżającą się sprawiedliwość i niejako widome objawienie się Boga, bo jak mówi wzniosłego ducha Lamennais, tam tylko Bóg się objawia, gdzie panuje sprawiedliwość”²².

Łączne traktowanie nakazów chrześcijaństwa i zasad porządku społecznego było głęboko zakorzenione w kulturze polskiej. Wyrazicielem tej tendencji był ksiądz Piotr Ściegienny (1800–1890), który rozwijał w swych pismach i działaniach wizję bliską w podstawowych zarysach tej, którą zbudował Lamennais i która była mu znana. Ściegienny rozróżniał społeczeństwo jako stan nierówności, jak zbiór ludzi nie połączonych wspólnotą celu, a związanych jedynie zależnościami, które wynikają z układów panowania i przemocy, oraz układ odmienny, który określał terminem społeczeństwo. Tę ostatnią znamionuje wspólnota celów bytowych, życiowych i duchowych oraz podporządkowanie dobrowolnie przyjętym nadrzędnym i pozamaterialnym celom, albowiem: „Przekonanie, że królestwo niebieskie na ziemi między sprawiedliwymi znajduje się, leży w naturze człowieka, jest jego wrodzonym przekonaniem”²³. Myśl jego uwypuklała społeczne zobowiązania implikowane przez religię chrześcijańską. „Społeczność jest to więzka prętów wspólnym

inni, Warszawa–Lublin–Łódź b.r.w., t. VII) znajdujemy wzmiankę, iż dokonane tłumaczenie z powodu usterek językowych nie zostało ogłoszone drukiem. Odnosi się to jednak prawdopodobnie do dalszych części dzieła *Essai sur l'indifférence*.

²⁰ *Niebezpieczeństwa świata dla Młodocianego Wieku*. Z dzieł F. De La Mennais w Języku Francuskim przez X. Gwalberta Leszczyńskiego Zakonu Kaznodziejskiego STD w Polskim Języku wykazane. W Krakowie W Drukarzni Akademickiej 1826, s. 33.

²¹ J. Kamionkova, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, Warszawa 1970, s. 127.

²² J. N. Janowski, *Jakich praw używanie zawieszono być musi w czasie powstania?*, W: *Demokracja polska na emigracji*, Warszawa 1965, s. 356.

²³ P. Ściegienny, *Krótki a prawdziwy wykład nauki Chrystusa*, W: *Ewangelia i rewolucja. Wybór pism*, wstęp A. Sikory, Warszawa 1981, s. 119.

interesem moralnym związana, której nikt złamać nie potrafi, żadna przemoc nie rozerwie, nie zniszczy. Jest to Kościół Chrystusa na opoce zbudowany”²⁴.

Przekonanie o zgodności wrodzonego człowiekowi prawa naturalnego i moralnych nakazów chrześcijaństwa podzielał również Lamennais. Obaj byli też zwolennikami organizacji społeczeństwa, opartej na niewielkich jednostkach terytorialnych oraz na kolegialnej i zdecentralizowanej formie władzy.

Trzeba też wskazać na paralele w ich biografii oraz analogiczne tendencje w interpretacji ich życia i spuścizny. Występują bowiem w piśmiennictwie tendencje, by zawłaszczyć myśl obu tych księży–społeczników – jakże odległych w przestrzeni geograficznej i społecznej, a zarazem pokrewnych sobie – poprzez interpretację, zmierzającą do uczynienia z nich prekursorów i zwolenników rewolucji na gruncie chrześcijańskim. Jest to ważny i oddzielny problem, a jego wyczerpujące naświetlenie przekracza ramy tego szkicu. Należy jednak stwierdzić, iż w interpretacji tej pominięto fakt, iż obaj traktowali rewolucję jako zło konieczne, jako pewien mechanizm historii, któremu trudno zapobiec, ale który nie jest wolny od moralnej oceny. Ponadto osnową ich koncepcji była idea urzędzenia społeczeństwa „na chrześcijańskiej postawie wspólności”, a więc idea mająca wymiar metafizyczny, z gruntu przeciwstawny zasadom marksowskiej teorii. Istotne znaczenie dla oceny i biografii, i spuścizny ma trwałość ich religijnej postawy.

Spotkał też obu jako kapłanów podobny los, utrata „prawa do ołtarza”. Jednakże po powrocie Ściegiennego z zesłania do kraju dzięki staraniom biskupa Kazimierza Wnorowskiego (1818–1885) dokonana została sublewacja, czyli przywrócenie praw kapłańskich. Odbyła się ona w 1883 r. w Lublinie w kościele dominikańskim.

Félicité Lamennais zmarł w formalnym oddaleniu od Kościoła. Jego działalność po 25 VI 1834 r., a więc po ogłoszeniu wyroku encykliki *Singulari nos* potępijącego myśli zawarte w *Słowach wierzącego* była konsekwentną realizacją tych poszukiwań, które podjął już wcześniej, ale które zarazem nazbyt wyprzedzały epokę, w jakiej wypadło mu żyć. Dopiero Sobór Watykański II, dopiero encykliki Jana Pawła II, a zwłaszcza *Laborem exercens* nadawały prawo obywatelstwa w Kościele koncepcjom menezjańskim. W pierwszej połowie XIX w. jego nieprzejednana krytyka tego systemu politycznego, z którym utożsamiała się ówczesna hierarchia kościelna, zjednała mu opinię człowieka „wiernie wyznającego herezję” (*fidèle professant l’heresie*), by posłużyć się określeniem Chateaubrianda, zawartym w *Memoires d’Outre-Tombe*, a mającym niewątpliwie szerszy oddźwięk w ówczesnej opinii.

Dziś określić można *Słowa wierzącego* podobnie jak i wydane w trzy lata później *Księgi ludu* mianem katechizmu romantycznego. Są to niewielkie książeczki pełne metaforycznych obrazów i poetyckich alegorii, napisane stylem kaznodziejskim, przywołujące do realizacji ewangelicznych nakazów, zawierające protest przeciwko istniejącej rzeczywistości. „Nie wszystkie rzeczy są na tym świecie takie, jakie być powinny. Jest za wiele zła i to zła zbyt wielkiego. Nie tego przecież chciał Bóg. [...] Skąd się to bierze, że nasz los jest taki ciężki, a nasze życie pełne

²⁴ Tenże, *Dążności, obowiązki, i przeznaczenie chrześcijanina*, op. cit., s. 180.

niedoli? Miejmy o to pretensje tylko do siebie: zapomnieliśmy o prawach natury, odwróciliśmy się od jej dróg. Ten, kto z nich zbacza, aby bez pomocy wspinać się po skałach, nie powinien się skarżyć, że wędrówka jego jest uciążliwa. [...] Jest miejsce na ziemi dla wszystkich i Bóg uczynił ją dość urodzajną, aby zaspokoić hojnie potrzeby wszystkich. Jeśli ten i ów cierpi niedostatek, to dlatego, że człowiek zakłócił porządek ustanowiony przez Boga, dlatego, że rozbił jedność rodziny pierwotnej, dlatego, że członkowie tej rodziny stali się najpierw obcy jedni drugim, a następnie jedni drugim stali się wrogami” – pisał Lamennais w *Księgach ludu*.

W Europie Świętego Przymierza było to jednak wyzwanie odczytywane przez wielu jako podważenie zasad religii i skojarzonego z nią społecznego porządku i społecznej moralności. Drukarze składający tekst *Słów wierzącego* zagłębili się w lekturę i pochłonięci nią – przerwali pracę. W ciągu kilku miesięcy nakład *Słów* przekroczył 200 tys. egzemplarzy, a po wydaniu francuskim ukazały się tłumaczenia na język niemiecki, angielski, włoski, hiszpański, węgierski, o polskim wspomniano już wyżej. W ciągu kilku lat ukazało się blisko sto edycji. Protestowali mężowie stanu – Guizot i Metternich. Czytała je cała Europa – w warsztatach rzemieślniczych i salonach. Jedni nazywali je „apokalipsą szatana”, autora „nowym Robespierre’em”, „Maratem przebranym za proroka”, inni zaś solidaryzowali się z jego dziełem nazywając je „ewangelią rewolucji” czy „Marsylianką chrześcijaństwa”.

Słowa wierzącego, dokument literacki świadomości społecznej epoki romantyzmu stanowił gatunek powszechnie wówczas uprawianej poezji filozofującej czy filozofii poetyckiej, wzorowany w swej stylistyce niewątpliwie na Mickiewiczowskich *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Jest to utwór napisany językiem prozy biblijnej, która w historii polskiej literatury posiadała szeroką i odległą tradycję, natomiast na gruncie francuskim stanowiła gatunek rzadki.

Pierwsze wydanie *Ksiąg narodu* ukazało się w Paryżu w drukarni A. Pinard przy Quai Voltaire 15 w początkach grudnia 1832 r. Przygotowane nakładem autora w formie książki do nabożeństwa, na karcie tytułowej zawierało rysunek, przedstawiający postać mnicha – lub Boga – siedzącą wśród chmur i w otoczeniu aniołów. Po kilkunastu dniach nakład został wyczerpany, po części dlatego, że autor zezwolił na bezpłatne rozdawanie egzemplarzy. Toteż w tym samym miesiącu rozpoczęto druk nowego wydania i równoległe przedrukowywano *Księgi* we Lwowie jako jeden z tajnych druków Zakładu Ossolińskich, za co dyrektor Zakładu Konstanty Stotwiński zapłacił 8-letnim więzieniem w Kufsteinie.

W trakcie pisania *Słów wierzącego* Lamennais interesował się żywo przygotowywanym przez Bohdana Jańskiego, a przy współpracy Karola Montalamberta, francuskim przekładem *Ksiąg narodu*. W styczniu i lutym 1833 r. w jego listach znajdują się ciągle ponawiane przypomnienia: „Oczekuję niecierpliwie pracy Mickiewicza” – pisze do Montalamberta 9 I 1833 r., a w miesiąc później, 12 lutego: „Oczekuję niecierpliwie publikacji dzieła Mickiewicza z Twoją przedmową”, zaś 23 lutego pyta: „Kiedyż ukaże się wreszcie przekład dzieła Mickiewicza?”

Przed ukazaniem się francuskiego tłumaczenia *Ksiąg* w księgarniach – co nastąpiło 16 V 1833 r., bo pod tą datą wzmiankuje o tym „Pielgrzym” – Lamennais

otrzymał do wglądu korektę. „Przeczytał ją widocznie jednym tchem” – jak pisze Manfred Kridl, gdyż już nazajutrz, dnia 2 maja donosi swemu drogiemu Karolowi: „Otrzymałem wczoraj pocztą trzynaście kartek książki Mieskiw[icz]. Nie można przeczytać nic bardziej wzruszającego i bardziej oryginalnego. To małe dzieło przyniesie dobro niezmiernie nie tylko Polakom ale i Francuzom, jak również wszystkim narodom, na których języki będzie przełożone. Trzeba będzie wysłać je do Anglii, do Niemiec i do Włoch. Jeżeli się bardzo spieszysz, drukuj nie czekając mojej rady (mon avis). Nie należy, abyśmy się krępowali w polityce, lecz tylko przestali mówić o Kościele i jego sprawach. Ja sam chciałbym zmienić nasz język w jednym punkcie i postawić słowo chrześcijaństwo zamiast słowo katolicyzm. [...] Naszą sprawą niechaj będzie sprawa wolności: my będziemy bronić jej jako chrześcijanie, jako ludzie, słowem szczerym i głośnym, i tym gorzej dla tego, kto się będzie oburzał. Tytuł Mickiewicza (Le titre de Mieskiwitch) jest jak mi się zdaje, lepszy sam w sobie; lecz ja wolałbym w naszym języku ten, którym ty proponujesz go zastąpić: «Księga pielgrzymów polskich» (Le livre des pèlerins polonais)”.

Zaś w dwa dni później: „Nie znajduję, mój Karolu w Twej przedmowie co byłoby zbyt mocne (rien de trop fort). Trzeba zamilknąć albo mówić to, co się myśli, i wyrażać to, co się czuje. Nie mniej zadowolony jestem z formy, za pomocą której Ty łączysz to w jedną całość. Jest w Twojej mowie cała energia duszy szlachetnej i mocnej: jest tam prawdziwy talent. Wskazałem kilka poprawek w załączonych kartkach, naturalnie Ty pozostajesz sędzią w tej sprawie. Ja staję się coraz bardziej przekonany, że ogromne dobro uczynić może ta mała książka. Czy nie należałoby obmyśleć sposobów, za pomocą których można by rozpowszechnić ją przede wszystkim pomiędzy młodzieżą i wśród ludu? Nie zapominaj także wysłać egzemplarze za granicę. Może Pan De Coux mógłby dać ją do tłumaczenia w Londynie? Pragnąłbym także bardzo, żeby można było przerzucić kilka egzemplarzy do Hiszpanii i do jej starych kolonii”.

W niedzielę 5 V 1833 r. wysłał kolejny list: „Dopiero co otrzymałem, mój Karolu, przed godziną zakończenie Twej przedmowy, niecałe 4 strony, które następują po stronie 32. To jest wzruszająca i wspaniała rzecz – ta praca. Nigdy nie uczyniłeś nic podobnego, i ja mam nadzieję, że te czyste i piękne słowa nie będą wcale stracone. Trzeba będzie, żebyś poprawił starannie korektę. Wskazuję w załączonej notatce trzy drobne poprawki. Niechaj Bóg Cię błogosławi, Drogie, bardzo Drogie Dziecko i niech Cię prowadzi na tej drodze, na której nie brak będzie cierpienia i gdzie On powiedział Ci: Idź naprzód! [...] Nie zaniedbaj żadnego sposobu, by wznawiać wydanie Księgi pielgrzymów polskich. Jest to książka ludzkości całej. Skracam ten list, by go wysłać dzisiaj. Tuissimus ex intimo corde”²⁵.

W maju 1833 r. ukazał się francuski przekład Mickiewiczowskich *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* opracowany przez Bohdana Jańskiego. Na karcie tytułowej czytamy: *Livre des PELERINS POLONAI, D'Adam Mickiewicz traduit de polonais par le Comte Ch. Montalembert: suivi d'un Hymne à la Pologne par F. De La Mennais*, Paris, Eugène Renduel rue des Grands Augustines, 22, 1833. W ślad

²⁵ Lamennais, *Correspondance*, vol. V, p. 376, 380, 382.

za przekładem francuskim ukazały się i inne: niemiecki i angielski w 1833 r., a w 1835 włoski. *Księgi narodu* zdecydowały o światowej sławie poety.

Czytamy w nich: „Rządcy francuscy i mędrkowie francuscy, którzy gadacie o Wolności, a służycie despotyzmowi, legniecie między ludem waszym i despotyzmem obcym, jako szyna żelaza zimnego między młotem a kowadłem.

I bici będziecie, a żuźle z was i iskry lecieć będą na kraj świata, i rzekną narody: zaiste, kucie tam jest wielkie, jako w kuźni piekielnej.

I będziecie wołać do młota, do ludu waszego, Ludu, daruj, a sfolguj, bo gadaliśmy o Wolności. A młot rzeknie: Gadałeś inaczej, czyniłeś inaczej. I spadnie z nową mocą na szyję.”

Te słowa odczytywane były przez wielu jako zachęta do rewolucji. Tymczasem było to przede wszystkim wołanie skierowane do rządów Europy, powołujących się na „świętość” łączącego ich przymierza o prowadzenie polityki zgodnej z zasadami *Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela* i zgodnej z odwiecznymi nakazami chrześcijaństwa. Prorocza wizja przewrotów była wynikiem realistycznej oceny układu sił między rządzącymi a rządzonymi i potwierdzić ją miały nie tylko wydarzenia najbliższego dziesięciolecia, ale i następnego stulecia. Już od pierwszych chwil swego przybycia do Paryża Mickiewicz jako redaktor „Pielgrzyma Polskiego” dawał jednoznaczny wyraz swemu stanowisku, głosząc zasadę podmiotowości i prawa do samookreślenia ludów oraz wiążąc sprawę niepodległości Polski z walką wyzwoleniczą innych narodów, uciskanych przez despotyzm. Jego wezwania do „wojny powszechnej za wolność ludów” były wezwaniami do wojny sprawiedliwej, takiej, jak ją pojmował Paweł z Brudzewa, tyle że przeniesionej w inną epokę i w szerszy wymiar społeczny.

„Przed przeczytaniem dzieła Mickiewicza zacząłem małą książeczkę w rodzaju z całkiem podobnym” – pisał Lamennais do swego Karola w liście z 16 V 1833 r., a więc na dwa tygodnie przed tym, nim do rąk jego dotarły pierwsze odbitki francuskiego przekładu. Porównanie *Ksiąg narodu* i *Słów wierzącego* wskazuje, iż wizja nowego porządku i związana z nią wizja odrodzenia chrześcijaństwa – aczkolwiek zbieżne w najogólniejszych zarysach – różniły się w istotnych składnikach, przy czym jednak różnice te miały charakter bardziej komplementarny niż przeciwstawny. W *Księgach* położony został nacisk na wartość wewnętrzną narodu jako podmiotu historii, u Lamennais’go zaś w jego *Słowach wierzącego* zaakcentowana została rola prawa i instytucji społecznych państw²⁶.

„Są ludzie, którzy kochają tylko samych siebie: są to ludzie opanowani nienawiścią: bo kochać tylko siebie – to nienawidzić innych.

[...].

Są ludzie opanowani chciwością, którzy pożądają wciąż złota zaszczytów, uciech i nigdy nie są nasyceni.

[...]

Są ludzie opanowani żądzą rabunku [...].

Są ludzie opanowani żądzą morderstwa [...].

Są ludzie opanowani łękiem, którzy drżą przed człowiekiem złym, całują go

²⁶ Kridl, op. cit., s. 120.

po rękach, spodziewając się, że tym sposobem unikną jego prześladowań, i którzy, jeśli niewinny ktoś napadnie na placu publicznym, spieszą do domów i zamykają drzwi.

Wszyscy ci ludzie zburzyli pokój, bezpieczeństwo i wolność na ziemi.

Odnajdziecie więc wolność, bezpieczeństwo i pokój tylko wtedy, jeśli będziecie zwalczać ich bez wytchnienia.

Państwo, które zbudowali, jest państwem Szatana: wy zaś macie odbudować państwo Boga.

W państwie bożym każdy miłuje brata jak siebie samego: nikt więc tam nie jest opuszczony i nikt nie cierpi, jeśli na jego cierpienia jest lekarstwo.

W państwie bożym wszyscy są równi, nikt nie włada, rządzi tam bowiem jedynie sprawiedliwość współ z miłością²⁷.

Lamennais podobnie jak i Mickiewicz nie zastanawiał się nad gwarancjami postulowanego porządku publicznego. Wynikało to ze wspólnego im obu przekonania, iż zasady moralne religii chrześcijańskiej zostaną upowszechnione. Dał temu wyraz Mickiewicz w *Księgach narodu* w słowach: „Albowiem cywilizacja prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska”.

Znamienny jest jednakże fakt, iż *Słowa wierzącego* nie wzbudziły w Mickiewiczu aplauzu, który byłby podobny do tego, jakim powitał Lamennais *Księgi narodu*. Poeta dawał wyraz swej nieufności wobec postulatów poprawy materialnego położenia ludu, wysuwanych przez Lamennais'go, przeczuwając jak gdyby zagrożenia związane z konsumpcyjnym stylem życia i zachwianiem niepodważalnego prymatu wartości duchowych. Świadectwem tego jest list Bohdana Zaleskiego pisany z Sévres do Hieronima Kajsiewicza (1812–1873) w dniu 3 V 1834 r.: „Żyjemy w pięknej epoce arcyrozumnej, arcyfilozoficznej, którą aby Bóg razem z nami wyrzucił z księgi wieczności. Szczęśliwy Lamennais, że widzi postęp ku dobremu! Wydał świeżo książkę w rodzaju Ksiąg Narodu, Paroles d'un croyant, a raczej naśladowanie Mickiewicza z wielu plagiatami. Adam powiada, że bije w niej pokłon Molochowi częściej od niego, choć ksiądz i w sutannie bardziej by mu się to nie godziło. Ja cieszę się że Lamennais przecież raz jawniej odzywa się za ludem, bezwarunkowo²⁸”.

Podobny sprzeciw wzbudziły *Słowa* pod piórem Bronisława Trentowskiego (1808–1869). Według niego Francuz odznacza się nad wszystkie narody „rozumem, bystrym rozmysłem i dowcipem. [...] Cała jego literatura jest oprócz tego objawieniem tylko rozumu: nawet jego poezja jest li rozumna. [...] Nam Mickiewicz napisał *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, które na język francuski przełożono. W tym lekkim piśmku zajaśniała jedna z form objawiającego się jenuszu wieszca naszego. Tę formę pochwycił Lamennais i smaruje swym piórem w niej wszystko, co przeznaczona dla ludu. Rozum, ten bierny naśladowca jest także najnowszej literatury francuskiej pegazem”.

Chociaż razić nas mogą niektóre określenia użyte przez Trentowskiego, to jednak nie sposób odmówić mu racji w dostrzeżeniu odmiennych inspiracji i ten-

²⁷ H. F. R. de Lamennais, *Słowa wierzącego*, W: *Wybór pism*, Warszawa 1970, s. 190–191.

²⁸ J.B. Zaleski, *Korespondencja*, Lwów 1900, t. I, s. 64.

dencji myślowych zawartych w obu utworach, sięgających po jednakie środki wyrazu: biblijną prozę. Wśród historyków literatury ukształtowały się dwie tendencje w wyjaśnianiu stanowiska Mickiewicza wobec *Słów*. I tak Józef Kallenbach przyjął, iż w odczytaniu autografu listu Zaleskiego nastąpiła omyłka. Słowo moloch oznaczać by miało motłoch. Manfred Kridl próbuje natomiast odsonić znaczenie określenia moloch. Jego zdaniem może ono być odczytane z kontekstu, w jakim występuje w Mickiewiczowskich *Księgach*: „A zaś Niemcom zrobiono bałwana, który nazywał się Brodsinn, czyli Dobrobyt, a był to ten sam bałwan, który nazywał się dawniej Molochem i Komusem”.

Obie interpretacje wskazują na to, iż Mickiewicza raziło hołdowanie wszechmocy ludu i akcentowanie wagi materialnych elementów kultury. „Bo Bóg ich, który się nazywa la souveraineté du peuple, to jest wszechmocność ludu, jest Bóg zawistny i trawiący jak ogień” – pisał Mickiewicz w *Księgach*. Był to okres, gdy historiozofia poety opierała się na przekonaniu o szczególnej roli wybitnej jednostki w dziejach, której czyny byłyby przejawem działania ducha czasu. Dopiero później, w dobie Wiosny Ludów poglądy jego zbliżyły się do tych, które głosił Lamennais w swych *Słowach wierzącego*, zawsze jednak wyrastały z odmiennej tradycji i odmiennego pnia myślowego.

Są to jednak odcienie i przemiany widoczne z oddalenia czasu. W tamtych latach program ideowy zawarty w *Księgach* został odczytany jako bliski i pokrewny temu, które przynosiły *Słowa wierzącego*. Świadczy o tym dobitnie krytyka, jaką obie książki wywołały w oczach Rzymu. Świadczy o tym i to, że *Księgi* przyniosły autorowi miano „przywódcy »szkoły De-La-Menistów«, szkoły religijnej, owej wieczerzy pańskiej polskich poetów, do której zasiedli w Paryżu” – jak to sarkastycznie określił Juliusz Słowacki. Mimo głębokich różnic, jakie dzieliły obu twórców, mimo odmienności poetyki oraz toposu *Ksiąg* i *Słów* były też i wspólne korzenie, z jakich oba dzieła wyrastały. Tworzyło je przekonanie, iż Europa znajduje się w fazie zasadniczego przełomu historycznego, narastającego kryzysu dotychczasowej kultury, opartej na sprzecznym w swej istocie dziedzictwie średnio-wieczna i renesansu, kryzysu, który musi przynieść załamanie podstaw społecznych i politycznych ustroju państw europejskich. Towarzyszyło tej diagnozie poszukiwanie przyczyn tego kryzysu w negacji elementarnych zasad moralnych chrześcijaństwa i budowanie terapii, postulującej oparcie porządku społecznego na zasadach ewangelicznych.

LAMENNAIS ET POLONAIS

R é s u m é

Un vif intérêt de l'opinion publique accompagnait, au début du XIX^e siècle, la vie et l'activité de Félicité Lamennais. Déjà avant l'année 1830, année dans laquelle il a commencé à exprimer sur les colonnes de l'*Avenir* son appui pour l'insurrection de novembre et exiger que la France intervienne, dans son entourage apparaissent des Polonais avec qui il s'est lié d'amitié. C'étaient: Le père Rajmund Brzozowski était partisan des idées mennaisiens et leur défenseur au sein de la Compagnie de Jesus. Nous en trouvons la preuve dans ses lettres. Paweł Popiel a inséré dans ses *Memoires* le souvenir de ses rencontres avec Lamennais.

Un grand intérêt a éveillé chez Lamennais la traduction française de Bohdan Jański des *Livres de la nation et du pèlerinage polonais* (1833) avec la préface de Montalambert. Au même moment Lamennais travaillait sur un ouvrage semblable, paru en 1834 et intitulé: *Paroles d'un croyant*.

Certain des éminents représentants de l'émigration polonaise exprimaient leur conviction que Lamennais s'était inspiré, voire avait modelé son ouvrage sur les *Livres de la nation polonaise* de Mickiewicz.

Mickiewicz, selon les relations de ses contemporains, était assez critique envers les *Paroles*. La raison en était que les *Paroles* se prononçaient, de manière décidée, pour la souveraineté du peuple et accentuaient le besoin d'améliorer sa situation économique.

Mickiewicz, au contraire, plaçait la perspective du nouvel ordre social et politique de l'Europe dans la renaissance spirituelle de l'homme et des nations.

Bien qu' ils aient eu des idées différentes ils avaient eu commun la conviction que l'Europe se trouve dans une période de crise culturelle dont la raison était, selon eux, la négation des moraux élémentaires du christianisme. Ainsi la vision de l'avenir qu' ils donnaient dans leurs ouvrages exigeait que l'ordre social et politique fût basé sur les principes évangéliques.